

Meducki, Stanisław

"Death comes in yellow.
Skarżysko-Kamienna slave labor camp",
Felicja Karay, z hebr. na ang. przeł. Sara
Kitai, Amsterdam 1997 : [recenzja]

Dzieje Najnowsze 30/3, 206-209

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

MCK. Teraz okazuje się, że trzy opublikowane w tym tomie dokumenty, które dotyczą sprawy katyńskiej od 23 kwietnia do 20 maja 1943 r., prawie niczego nowego nie wnoszą.

Władze szwajcarskie i MCK były zgodne, że w przypadku podjęcia inicjatywy skierowania do Katynia neutralnych ekspertów powinni tam być także przedstawiciele zainteresowanych stron. Podjęcie decyzji w MCK było utrudnione, gdyż Max Huber, jego prezydent, oraz Jacques Cheneviere, członek zarządu odpowiedzialny za sprawy jeńców wojennych, byli chorzy, inny członek zarządu, profesor Carl Burckhardt, znajdował się w Lizbonie, a kolejny — Frederic Barbey był nieobecny. Decyzje przygotowywali więc sekretarz Hubera Jean Pictet i jego doradca Paul Ruegger, znany dyplomata. Z ramienia władz szwajcarskich zajmowali się sprawą katyńską Edouard de Haller, delegat Rady Federalnej do spraw Pomocy Międzynarodowej, Marcel Pilet-Golaz, szef Departamentu Politycznego oraz Pierre Bonna, kierownik Wydziału Spraw Zagranicznych Departamentu Politycznego.

W kwestii wyjazdu profesora Naville'a, którego dokumenty głównie dotyczą, wyjazdu popieranego przez MCK, władze szwajcarskie odmówiły jakiegokolwiek urzędowej inicjatywy, zajęły stanowisko, że jest to jego decyzja osobista, ponosi za nią wyłączną odpowiedzialność. 4 maja poseł szwajcarski w Berlinie poinformował Departament Polityczny o złożeniu mu relacji przez Naville'a z pobytu w Katyniu 30 kwietnia, zauważył nieobecność w składzie komisji eksperta szwedzkiego i odnotował dyplomatyczną chorobę hiszpańskiego. Następnego dnia attache wojskowy, pisząc o zadowoleniu strony niemieckiej z obecności eksperta szwajcarskiego, podkreślił, iż był on jedynym ekspertem z kraju neutralnego.

Badaczy losów polskich wojskowych internowanych w Szwajcarii mogą zainteresować dwa dokumenty o rozmowach departamentu politycznego z Aleksandrem Ładosiem, polskim charge d'affaires w 1941 r. Nie wnoszą one nic nowego do stanu naszej wiedzy na ten temat.

Czesław Madajczyk
Warszawa

Felicja Karay, *Death Comes in Yellow. Skarżysko-Kamienna Slave Labor Camp*. Harwood Academic Publishers, z hebrajskiego na angielski przełożyła Sara Kitai, Amsterdam 1997, ss. 273

Coraz częściej docierają do Polski prace izraelskich historyków przedstawiających losy ludności żydowskiej w latach II wojny światowej. Oprócz walorów ściśle naukowych książki te zawierają także ogromny ładunek autentyzmu, gdyż w wielu przypadkach pisane są przez świadków wydarzeń. Taki charakter mają prace Felicji Karay, która przeszła drogę Holocaustu przez obozy pracy w Płaszowie, Skarżysku-Kamiennej i Lipsku. Związana z Uniwersytetem w Tel Awiwie, zajmującym się również badaniem historii Żydów w Polsce (The Diaspora Research Institute of Tel-Aviv University), opublikowała szereg prac poświęconych zagładzie polskich Żydów.

Impulsem do napisania prezentowanej książki była podróż do Polski, gdy towarzysząc wycieczce młodzieży izraelskiej do miejsc Holocaustu, poprosiła podczas przejazdu autokaru przez Skarżysko o podanie bliższych informacji o obozie pracy, jaki istniał podczas okupacji przy zakładach „Hasagu”. Polski przewodnik był zaskoczony prośbą, gdyż nawet nie wiedział o istnieniu takiego obozu. Ten właśnie fakt stał się nakazem dla Felicji Karay, aby ponownie wejść na drogę, którą już raz przeszła podczas II wojny światowej.

Książka może zaimponować obfitością faktów opartych na materiałach pochodzących z archiwów niemieckich, polskich, amerykańskich i izraelskich. Archiwalia zostały wzbogacone licznymi relacjami osób, które przeżyły skarżyski obóz, a obecnie są rozsiane po całym świecie.

Wykorzystano skrupulatnie wielojęzyczną literaturę przedmiotu, poczynając od prac książkowych i artykułów publikowanych w zbiorach oraz periodykach naukowych, poprzez wspomnienia i relacje, a kończąc na materiałach dziennikarskich zamieszczanych w ciągu wielu lat w czasopiśmie i prasie codziennej.

W pracy podzielonej na 12 rozdziałów można wyróżnić trzy zasadnicze części. Pierwsza jest poświęcona dziejom koncernu „Hugo Schneider Aktien Gesellschaft” (HASAG) od chwili założenia zakładu w 1863 r. do procesu wytoczonego w Norymberdze członkom jego kierownictwa oskarżonym przez aliantów o zbrodnie wojenne.

Druga część zawiera dzieje przymusowej pracy Żydów w Skarżysku. Przedstawiono w niej tworzenie, zaraz po wkroczeniu Niemców, pierwszych grup roboczych złożonych z miejscowych Żydów. Autorka następnie szczegółowo omawia przebieg zakładania obozu pracy na terenie Fabryki Amunicji eksploatowanej przez Hasag i jego funkcjonowanie aż do ewakuacji robotników do innych zakładów tego koncernu.

Trzecia część pracy obejmuje warunki pracy i bytowania w obozie. Autorka wyszła tu wyraźnie poza stereotypy, nie wahając się przedstawić i jaśniejszych chwil w koszmarze obozowego życia, np. uczestnictwa w organizowanych przez więźniów namiastkach życia kulturalnego, które dawały chwilowe złudzenie izolacji od otaczającego ich morza okrucieństw. Ludzie zamknięci w obozie, wyniszczani pracą, zagłodzeni, często byli bierni wobec losu, podczas gdy inni walczyli o przetrwanie, próbując bronić się przed zagładą. Felicja Karay poświęciła tym zróżnicowanym postawom wiele uwagi, dzięki czemu ta warta pracy ma ogromną wartość poznawczą. Opisuje normalnych ludzi i ich reakcje na nienormalne, ekstremalne warunki.

Jedną z zalet tej książki jest czytelne ukazanie mechanizmu powiązań niemieckiego przemysłu i finansjery z ośrodkami władzy politycznej III Rzeszy, co skutkowało zamówieniami rządowymi dającymi koncernom ogromne zyski. Przykład Hasagu jest tego dobrą ilustracją. Podobnie jak inni przedsiębiorcy i kadry kierownicze koncernów, także dyrektor generalny Hasagu Paul Budin i podlegli mu szefowie zakładów byli wysokimi oficerami SS. Gwarantowało to przedsiębiorstwu uzyskanie statusu zakładu zbrojeniowego (Wehrmachtbetrieb) i miana oficjalnej wytwórni amunicji niemieckich sił zbrojnych, dla których Hasag pracował już od 1934 r. Skutkowało to poważnym wzrostem obrotów firmy, które w ciągu 9 lat powiększyły się prawie czterokrotnie — z 6 mln marek w 1930 do 22 mln w 1939 r. W 1944 r. Hasag został wyróżniony mianem „wzorowego przedsiębiorstwa narodowosocjalistycznego” (Nationalsozialistischer Musterbetrieb), a jego dyrektor generalny P. Budin otrzymał godność „lidera gospodarki wojennej” (Wehrwirtschaftsführer). Autorka zwróciła także uwagę na pomijany często fakt powiązania niemieckich banków z Hasagiem: 80% akcji tego koncernu posiadały trzy instytucje finansowe — Deutsche Bank, Allgemeine Deutsche Credit Anstalt (ADCA) oraz Dresdner Bank, których reprezentanci zasiadali w radzie nadzorczej i piastowali stanowiska dyrektorów koncernu. Wszystkie ważniejsze decyzje były przedstawiane radzie nadzorczej i konsultowane z jej członkami.

Dobre kontakty kierownictwa koncernu z generałami odpowiedzialnymi za stan uzbrojenia wojska pozwoliły mu wbrew pierwotnym koncepcjom na przejęcie kilku polskich zakładów

zbrojeniowych, w tym Fabryki Amunicji w Skarżysku. Świadczyło to o wyjątkowej pozycji P. Budina w kołach gospodarczych Rzeszy.

Rosnące potrzeby armii zmuszały do zwiększenia produkcji broni, amunicji i sprzętu wojennego, za czym szedł wzrost zatrudnienia. Wobec wyczerpywania się dotychczasowych rezerw siły roboczej zaczęto szukać nowych możliwości, między innymi w okupowanej Polsce. W kwietniu 1941 roku skierowano — na polecenie P. Budina — do fabryk Hasagu w Lipsku i Altenburgu 1961 polskich robotników, z czego około tysiąca osób z zakładów zarządzanych przez Hasag w Skarżysku i Kielcach. Ubytek tak licznej grupy wykwalifikowanych robotników, musiał negatywnie wpłynąć na rozmiary produkcji. Koncern Hasag jako pierwszy zwrócił wówczas uwagę na ludność żydowską jako potencjalnych robotników przemysłowych, programując jednocześnie stworzenie dla niej specjalnych obozów na terenach fabryk. Zakład w Skarżysku miał pewne doświadczenie w wykorzystywaniu żydowskich robotników przymusowych. Już wcześniej pracowały w nim brygady robocze sformowane z Żydów przyprawdzanych do pracy z miasta i okolicznych miejscowości.

Zatrudnianie robotników żydowskich dawało także korzyści finansowe, gdyż była to praca darmowa. Autorka dotarła do rachunków koncernu, z których wynika, że wpłacał on do kasy SS po 5 zł za każdego dostarczonego do obozu mężczyznę i 4 zł za kobietę. Robotnicy żydowscy nie dostawali za swoją pracę ani grosza. Był to bardzo korzystny interes zarówno dla przedsiębiorstw niemieckich, jak i dla SS, stąd wzorem Hasagu organizowano podobne obozy w innych zakładach. W różnych okresach bywało ich w dystrykcie radomskim do 50 — od zupełnie małych do kilkutysięcznych. Obóz w Skarżysku należał do największych w Generalnym Gubernatorstwie.

Konieczność realizacji coraz większych zamówień armii na broń i amunicję, przy malejącej jednocześnie wydajności załóg, powodowała, że zakłady zbrojeniowe zgłaszały zapotrzebowanie na coraz większą liczbę robotników. Autorka wiąże rozwój obozów przyzakładowych ze specjalną instrukcją Martina Bormanna z 2 marca 1942 r., w której nakazywał on przesyłanie Żydów z gett do pracy w zakładach zbrojeniowych. W drugim kwartale 1942 r. skierowano do obozu Hasagu w Skarżysku 17 transportów ludzi z okolicznych miejscowości. W sierpniu 1942 r. było w nim już ponad 5,5 tys. robotników żydowskich.

Felicja Karay wyróżnia trzy zasadnicze okresy w dziejach opisywanego obozu. W pierwszym, trwającym do lata 1943 r., osadzano w nim Żydów z dystryktu radomskiego. Gdy na skutek wyniszczającej pracy śmiertelność wśród robotników gwałtownie wzrosła, do Skarżyska zaczęto kierować więźniów z obozu koncentracyjnego na Majdanku. Trwało to od lipca do listopada 1943 r. Później, do sierpnia 1944 r., przywożono tu Żydów z obozu w Płaszowie. Autorka trafiła do Hasagu w trzecim, płaszowskim okresie.

Warunki bytu w obozie, jak się to wielokrotnie podkreśla, nie różniły się od tych, jakie panowały w obozach koncentracyjnych. Tu i tam wyniszczano pracą i głodem. Na ok. 20 tys. Żydów, których w ciągu 32 miesięcy istnienia obozu przywieziono do Skarżyska, 14 tys. (70%) straciło życie. Te liczby upoważniły Autorkę do konkluzji, że obóz Hasagu spełniał funkcje typowe dla obozu zagłady. Najbardziej cierpieli robotnicy, którzy trafiali na Wydział Elaborasi, gdzie napełniano gorącym trotylem skorupy pocisków. Trujące opary materiału wybuchowego, które powodowały wysoką śmiertelność, zabarwiały też skórę robotników na żółto. Autorka opatrzyła swoją pracę tytułem *Śmierć przychodzi w żółci* — ludzi nic nie chroniło przed wyziewami trucizn. Taniej było sprowadzać nowych robotników. Każdy nowy transport dawał okazję do okradania świeżo przybyłych z resztek dobytku: biżuterii, pieniędzy, czy lepszej odzieży. Zdobycz trafiała do rąk Niemców, w tym także członków kierownictwa fabryki.

Przeprowadzano też dodatkowe rewizje, zabierając ukryte rzeczy. Tego rodzaju akcjami osobiście kierował Egon Dalski, dyrektor fabryki. Warunki życia codziennego w zakładowych obozach pracy nigdy dotąd nie stały się przedmiotem tak szczegółowych badań. Dotychczas dysponowaliśmy jedynie ogólnymi opisami lub fragmentarycznymi wspomnieniami. Autorka przedstawiła również działalność nadzoru niemieckiego jego pomocników oraz funkcyjnych więźniów.

Osobny rozdział traktuje o postawach robotników: od poddania się losowi, biernego oczekiwania na śmierć do pełnej determinacji walki o przetrwanie i prób ucieczek.

Autorka odnosi się też do pomocy udzielanej więźniom przez Polaków. Fakty te dokumentuje, między innymi, także obwieszczeniem, jakim kierownictwo fabryki przestrzegało, pod groźbą kary śmierci, przed dostarczaniem Żydom żywności. Autorka zwraca też uwagę, że nie zawsze była to pomoc bezinteresowna, gdyż często za żywność Żydzi płacili dobrem, jakie udało im się ocalić w czasie rewizji: biżuterią, walutami, zegarkami itp. Wnioskuje przy tym, że udzielanie pomocy żywnościowej więzionym w obozie leżało także w interesie kierownictwa Hasagu, gdyż zmniejszało to koszty wyżywienia przymusowych robotników. To stwierdzenie jest w wyraźnej sprzeczności z wcześniejszymi ustaleniami mówiącymi o drakońskich karach wobec Polaków dostarczających żywność Żydom. Szkoda, że Autorka pominęła pomoc finansową podziemia polskiego, kierowaną w Skarżysku na ręce żydowskiej organizacji konspiracyjnej w obozie. Relacje w tej sprawie są przechowywane w Żydowskim Instytucie Historycznym w Warszawie.

Książka F. Karay ma też wymiar czysto lokalny. Na podstawie zawartej w niej relacji tych, którzy przeżyli, regionalni badacze dziejów zagłady społeczności żydowskich z miasteczek województwa kieleckiego, będą mogli ustalić szczegóły dotyczące dat i liczebności transportów ludzi, kierowanych do Skarżyska z likwidowanych gett.

Pracę zamyka rozdział poświęcony losom tych, którzy przeżyli likwidację obozu i ewakuację więźniów do innych obozów pracy i obozów koncentracyjnych. Z ok. 7 tys. wywiezionych latem 1944 r. ze Skarżyska uratowało się blisko dwie trzecie stanu. Los kilkorga z nich był szczególnie dramatyczny. Wróciwszy zimą 1945-1946 do Skarżyska, spotkali się z wrogością.

Losy żydowskich robotników w zakładowych obozach pracy stanowią dla F. Karay podstawę do przypomnienia jednej ze spornych kwestii w równoległych: polskich i żydowskich badaniach nad zagładą. Podobnie jak inni żydowscy historycy, sądzi, że Polacy stanowczo przeceniają rozmiary pomocy udzielanej Żydom w czasie wojny.

Nadszedł czas, by rozszerzyć wspólne badania historyków polskich i żydowskich, gdyż tylko w ten sposób możemy zbliżyć się do prawdy, zobiektywizować fakty.

Stanisław Meducki
Kielce

Kazimierz Krauze „Wawrzecki”, *Ostatni raport*, [Gdański] 1997, ss. 150

Jako suplement nr 14 do „Wileńskiego Przekazu”, organu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, ukazały się wspomnienia Kazimierza Krauzego ps. „Wawrzecki”, dowódcy 24 Brygady Partyzanckiej AK Okręgu Wilno. Były one w latach 1991-1992 publikowane w obszernych fragmetnach na łamach tegoż czasopisma.